Rok IV. Niedziela 14 Kwietnia 1918 r. Nr. 83.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów.

NIEMCY ZDOBYLI ARMENTIERES.

Bitwa pod Armentieresi

Komunikat niemiecki.

BERLIN, 12 kwietnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Armentieres padło. Otoczona od południa i północy wojskami generałów v. Eberhardta i v. Stettena, pozbawiona drogi odwrotnej **angielska załoga**, 30 oficerów i przeszło 3000 żołnierzy po walecznej obronie **złożyła broń**. Wraz z nią wpadło w nasze ręce 45 dział, liczne karabiny maszynowe, wielkie zapasy amunicyi, składy ubrań i inny bogaty łup.

Na północ od Armentieres zyskaliśmy teren, na zachód od Armantieres wojska generałów v. Stettena i v. Karlowitza po obronie pozgarnianemi siłami odparły kontratak i po zaciętej walce o czwartą pozycyę angielską odrzuciły nieprzyjaciela w kierunku na Bailleul i Merville. **Merville wzięto.**

Na południowym brzegu Lys wojska generała v. Bernhardiego wywalczyły sobie przejście przez Lave i ruszyły naprzód na wzgórza Merville.

Ogółem zdobycz z bitwy pod Armentieres według dotychczasowych zestawień wynosi **20.000 jeńców** w czem 1 generał angielski i 1 portugalski oraz przeszło **200 dział**.

Opanowanie moczarowatego pola wyrwanego z naszej pozycyi początkowej z dnia 9 kwietnia oraz przed nią stawiało najwyższe wymagania wojskom wszelkich gatunków broni w linii przedniej. W udaniu się tego przedsięwzięcia wybitny udział mieli pionierzy, żołnierze oddziałów pomocniczych oraz dywizye.

Na polu bitwy po obu stronach Somme rozwinęła się gwałtowna artylerya. Francuskie pułki, które szturmowały na zachodnim brzegu Ayre, na zachód od Moreuil złamały się wśród najcięższych strat i pozostawiły w naszem ręku **300 jeńców**, których zniszczyła artylerya francuska.

Z innych terenów wojny nic nowego.

Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ 11 kwietnia. Urzędowo donoszą:

W górach obu stron Brenty wznowiona działalność bojowa.

Szef sztabu generalnego.

Z powodu rzekomego telegramu.

DO KRÓLA ANGIELSKIEGO...

WIEDEŃ. (TBK). „Fremdenblatt“ pisze: Według informacyi „Journal des Debats“ rzekomy telegram cesarza Karola na który powołuje się Clemenceau miał być skierowany do króla angielskiego.

Jak się „Fremdenblatt“ dowiaduje z poinformowanej strony cesarz nigdy telegramu takiej lub podobnej treści do króla angielskiego nie wysyłał.

TELEGRAM CES. WILHELMA.

BERLIN. (TBK). Cesarz Wilhelm wystosował do cesarza Karola następujący telegram:

Przyjm moje najserdeczniejsze podziękowanie za Twój telegram w którym twierdzenie francuskiego prezydenta ministrów o Twojem stanowisku wobec francuskich pretensyi do Alzacyi i Lotaryngii odpierasz jako zupełnie bezpodstawne i na nowo podkreślasz solidarność interesów jaka istnieje między nami i naszemi państwami.

Pospieszam powiedzieć Ci, że co do mnie wcale nie było potrzebnem takie zapewnienie z Twej strony, gdyż ani na chwilę nie miałem wątpliwości pod tym względem, iż Ty naszą sprawę w równej mierze uczyniłeś sprawą swoją jak my występujemy w obronie spraw Twojej monarchii.

Ciężkie ale skuteczne walki tego roku wykazały to jasno każdemu kto chce widzieć. Związek zacieśniły one tylko silniej.

Nieprzyjaciel, który w uczciwej walce przeciw nam niczego nie zdołał dokonać nie cofnie się przed najbrudniejszymi, najniższymi środkami. Na to musimy być przygotowani, ale tembardziej wzrasta dla nas obowiązek bezwzględnie uderzyć na nieprzyjaciela i zadawać ciosy w wiernej przyjaźni

podpisano: **Wilhelm.**

Hr. Czernin w Wiedniu.

WIEDEŃ (TBK) Minister spraw zagranicznych hr. Czernin przybył tu na krótki pobyt.

Odroczona ofenzywa koalicyi.

BERLIN. (tel. wł.) „Kriegszeitung“ donosi z granicy szwajcarskiej: Dzienniki francuskie donoszą za zezwoleniem cenzury, że rozwój wypadków wojenno - strategicznych zniewolił gen. Focha do odroczenia zamierzonej wielkiej ofenzywy na czas nieoznaczony.

Komunikat angielski.

(Z 10 kwietnia wieczorem). Po doniesionym już ostrzeliwaniu podjął nieprzyjaciel dzisiaj rano nowy silny atak nasze pozycye między Lys, koło Armentieres i nad kanałem Ypern-Comines. Przez cały dzień wczorajszy trwały zacięte walki na całym odcinku naszego frontu aż pod kanał nad La Basse. Na północ od Armentieres odsunęła ciężka nieprzyjacielska artylerya nasze **wojska na** linię wzgórz między Wytschaete-Messines - Ploegsteert. Niemiecka piechota która wtargnęła do Messines, została dziś przez nasze wojska po dzielnym ataku znowu wyrzucona. Na południe od Armentieres udało się nieprzyjacielowi usadowić na lewym brzegu rzeki Lys około Estaires Bac St. Maur. Dziś z rana przekroczył nieprzyjaciel rzekę Lawe w pobliżu Lestrem, skąd go atoli znowu na drugi brzeg wyparto. Między Estaires i Givenchy utrzymaliśmy nasze pozycye. Na reszcie frontu angielskiego nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Komunikat francuski.

(10 kwietnia po południu). Noc zaznaczyła się szeregiem walk lokalnych, które Niemcy podjęli na kilku miejscach frontu. W okolicy Hangard wykonali Niemcy wczoraj wieczorem potężny atak, który poprzedziło silne przygotowanie artyleryjskie. Zacięta walka wywiązała się o posiadanie wsi, która wielokrotnie zmieniała właściciela. Około godziny 3 rano w kontrataku wojsk francuskich odzyskano zupełnie wieś i cmentarz. W tej samej chwili atak niemiecki, który miał na celu wypędzenie Francuzów z lasku na wschód od Castel poniósł krwawą klęskę. Na zachód od Noyon Niemcy nie byli szczęśliwsi. W okolicy Sucey złamali Francuzi niemiecki atak, który podniósł liczbę strat niemieckich, nie przynosząc sukcesu. Na północny wschód od góry Nenaut wzięły francuskie oddziały jeńców i zdobyły 2 karabiny maszynowe. Na prawym brzegu Oisy i w okolicy kanału chwilowo przerywana walka artyleryjska. Na północny zachód od Reims udało się Francuzom włamanie w nieprzyjacielskie linie. Zabrali oni jeńców. Silna czynność artyleryi obustronnych na prawym brzegu Mozy, w lesie Apremont i w Woewre w obszarze Flirey

(10 kwietnia wieczorem). Na froncie na północy od Montdidier i w okolicy kanału utrzymywała się walka artyleryjska z dosyć wielką gwałtownością. Czynności piechoty nie było. W czasie walk w ostatniej nocy wzięliśmy do niewoli około 30 jeńców. Na reszcie frontu ogień był stosunkowo spokojny.

Lotnictwo: Potwierdza się, że cztery dalsze nieprzyjacielskie samoloty strącone zostały przez naszych lotników 31 marca, 2 i 3 kwietnia, a dalszy ogniem artyleryjskim.

Rumunia a Besarabia.

BUKARESZT. Rumuński minister spraw zagranicznych, Arion, otrzymał od bawiącego chwilowo w Kiszyniowie prezesa ministrów Marghilomana telegram następujący:

Po dwudniowych obradach **Rada krajowa Besarabii przyjęła** uroczyście w dniu 9 b. m. o godzinie 7-ej wieczór 86 głosami przeciwko 3 **wniosek o przyłączeniu Besarabii do Rumunii**.

W imieniu narodu rumuńskiego i króla przyjąłem ten rezultat głosowania do wiadomości i **proklamowałem przyłączenie** wśród nieopisanej radości.

O godz. 8-ej wieczór odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze.

Niepoliczone masy, nieskończona radość. Jestem szczęśliwy.

Aleksander Marghiloman.

Minister spraw zagranicznych, Arion, odpowiedział prezesowi ministrów:

Prawo zwyciężyło. Z radością w sercu ślę ci życzenia z powodu twego świetnego sukcesu. Rany zadane krajowi są przez to nie tak ciężkie a dokonany akt doda Rumunii nowych sił. Mieszkańcy Besarabii odezwali się na zew narodu i przyszłości. Niech żyją mieszkańcy Besarabii. Niech żyją Rumuni.

C. C. Arion.

Gazeta „Bukarestilor“, ogłaszając powyższą wymianę depesz pisze:

Nieprzedawnione prawo Rumunii zwyciężyło. Po przeszło 100 latach **stara prowincya mołdawska wraca de swojej macierzy**, a niesprawiedliwość popełniona przez Rosyę w r. 1812 kończy się.

Patryoci rumuńscy mają dziś wielkie święto. Mogą oni śmiało podnieść czoło i z ufnością spoglądać w przyszłość.

Spór o Bessarabię.

BERLIN (tel. pryw.) Jak dowiaduje się „Lokalanzeiger“, rząd ukraiński nie pogodzi się z uchwałą bessarabskiej Rady krajowej, która opowiedziała się za zjednoczeniem Bessarabii z Rumunią, lecz założy protest przeciwko tej uchwale i wystąpi z pretensyami do tych części Bessarabii, które są zamieszkane przez Ukraińców.

Same dalekonośne armaty..

GENEWA „Petit Republicain“ donosi, że francuski minister wojny postanowił **wypróbować** wynalazek inżyniera francuskiego, który skonstruował dalekonośne działo na wzór dział niemieckich, ostrzeliwujących Paryż.

(Przed kilku dniami podaliśmy telegram, że amerykański minister całkiem poprostu „kazał“... wynaleźć armatę dalekonośną!)

OSTRZELIWANIE PARYŻA.

PARYŻ. (TBK). Ostrzeliwanie obszaru miasta Paryża przez dalekonośne działa było we czwartek dalej kontynuowane. Pocisk uderzył w schronisko dla dzieci. Liczba ofiar wynosi 4 zabitych, 21 rannych.

Rosya a Ukraina.

MOSKWA. Pet. Ag. Tel. podaje następującą depeszę iskrową rządu niemieckiego do komisaryatu dla spraw zagranicznych: W myśl art. 5 traktatu pokojowego zobowiązał się rząd rosyjski w krótkim czasie zawrzeć pokój z republiką ukraińską.

Według informacyi ze strony rządu ukraińskiego, nic poczynił rząd rosyjski żadnych kroków w celu przyspieszenia tego zawarcia pokoju, pomimo poczynienia odpowiednich starań i prób ze strony Ukrainy.

W przypuszczeniu, że rosyjsko-ukraiński traktat pokojowy pomiędzy innemi ma też rozwiązać wszelkie wątpliwe kwestye, dotyczące granic państwa ukraińskiego, rząd niemiecki daje wyraz nadziei, że rząd rosyjski bezzwłocznie przystąpi do rokowań z rządem republiki ukraińskiej, przyczem prosi o zawiadomienie go o rozpoczęciu tych rokowań.

Podp. Urząd dla spraw zagranicznych
v. dem Busche.

MOSKWA. Pet. Ag. tel. donosi: Rosyjski komisaryat dla spraw zagranicznych zwrócił się do rządu niemieckiego z następującą odpowiedzią w sprawie rokowań z Radą kijowską:

Odpowiadając na depeszę iskrową niemieckiego urzędu dla spraw zagranicznych z dnia 5 b. m., w której to depeszy rząd niemiecki przypomina rządowi rosyjskiemu o jego niespełnieniu zobowiązaniu podjęcia rokowań pokojowych z Radą kijowską, komisaryat spraw zagranicznych komunikuje rządowi niemieckiemu dosłownie brzmienie swej depeszy iskrowej, wysłanej do Kijowa jeszcze w dniu 4 b.m. z propozycyą rozpoczęcia rokowań w dniu 6 b. m. w Smoleńsku. Ponieważ od Rady kijowskiej nie nadeszła jeszcze żadna odpowiedź, wobec tego komisaryat dla spraw zagranicznych uprasza rząd niemiecki o podanie do wiadomości Radzie kijowskiej brzmienia wyżej wspomnianej depeszy iskrowej, w której proponowany jest Smoleńsk, jako miejsce prowadzenia rokowań, wraz z dodaniem nowego terminu.

O wojsku polskiem.

„Monitor Polski" w artykule, omawiającym rozwój pojęcia o konieczności tworzenia własnego wojska, stwierdza, że pojęcie to od pierwszej chwili wybuchu wojny, żłobiło sobie drogę do świadomości ogółu polskiego, — szczególnie zyskując na mocy przekonywującej od czasu zakładania pierwszych podwalin państwa polskiego. Wielu z tych, którzy do niedawna jeszcze nie mieli dla sprawy wojska polskiego należytego zrozumienia, dziś ubolewa nad wszelkiemi powodami, wskutek, wskutek których wojsko to nie powstało w pożądanych dla narodu rozmiarach. Jakże często daje się słyszeć ów żal, wypowiadany pod wpływem różnych wydarzeń: „gdybyśmy mieli tyle a tyle wojska"... Już istnieje należyte odczucie nieodzownej potrzeby wojska, nietylko jako atrybutu machiny państwowej, ale i jako czynnika powagi politycznej nazewnątrz.

W naszych zapatrywaniach na przyszłość pozostało jeszcze wiele różnic. Nie nastąpiła całkowita zgoda w postulatach na dobę bieżącą. Nie wszyscy godzą się w sądach, jakie mianowicie, sprawy i zadania stoją dziś na pierwszem miejscu, lub jakie z żądań są w równym stopniu palące. Tak samo — w kwestyach związanych z tworzeniem wojska. Lecz tu przeciwieństwa znacznie stępiły swoje ostrza. Niema już sporu o tezę zasadniczą: że, mianowicie, o prawidłowej budowie państwa nie może być mowy bez tworzenie własnego wojska. Im szybciej będzie się ta budowa odbywała, a nadewszystko im lepsze powstawać będą warunki naszej pracy państwowej, tem widoczniejszą stanie się niewątpliwa teza powyższej słuszność.

Nasz budzący się instynkt państwowy przyswaja sobie tę prawdę. Nasze wzrastające poczucie rzeczywistości sprawi większy pośpiech w tworzeniu własnej siły zbrojnej.

Ustają już te wahania i wątpliwości, które żywiono u nas względem metod polityki czynnej i jej zasadniczego postulatu: posuwania sprawy polskiej po linii faktów dokonanych. Nietylko żadne wydarzenia postulatu tego dotychczas nie osłabiły, lecz, przeciwnie, wszystko przemawia za tem, iż jest to jedynie twórcze i racyonalne wskazanie polityczne.

Im więcej faktów dokonanych będziemy mieli za sobą we wszystkich dziedzinach pracy państwowej, tem mniej pozostawimy znaków zapytania nad przyszłością naszego bytu narodowego. Trzymając się tej zasady, pogłębiamy i wzmacniamy czynnik własnej woli w tworzeniu tej przyszłości. A w rzędzie czynów najpierwszych—stoi tu sprawa wojska polskiego.

Doświadczenia poprzednie, tak nieraz bolesne, oddalą od nas te metody postępowania, które do wytkniętego celu nie prowadzą.

Wybory do Rady Stanu.

W Radomiu.

Wybory do Rady Stanu w Radomiu (powiaty: radomski, kozieniecki, wierzbnicki, opatowski, sandomierski) odbyły się przy udziale przeszło 100 wyborców. Wybrani zostali pp.: Józef Swieżyński, Leszczyński i włościanin Augustyniak. Pp. Bieliński i bar. Hejdel otrzymali mniejszą ilość głosów.

W wyborach w Radomiu brali udział również włościanie.

W Zamościu.

W okręgu zamoysko - krasnostawsko - biłgorajsko - tomaszowsko - hrubieszowskim (miejsce zjazdu w Zamościu) wybrano pp.: Kazimierza Fudakowskiego, ks. Malinowskiego i Jabłońskiego.

W Siedlcach

Dokonane wybory powołały ostatecznie do Rady Stanu pp. prof. Stanisława Chaniewskiego, Władysława Skupia i Stefana Bądzyńskiego.

Na zastępców wybrani zostali pp.: dyr. Franciszek Godlewski, Bohdan Wyleżyński, i Stanisław Szczygieł.

Czernin — Clemenceau — Cesarz Karol.

RZEKOME LISTY CESARZA KAROLA.

PARYŻ, 9 kwietnia. (TBK). Agencya Havasa donosi z Paryża, że francuskie ministeryum ogłasza następującą notę:

Także rozwodnione kłamstwo jest kłamstwem. Kłamstwo hr. Czernina polega na twierdzeniu, że Clemenceau na jakiś czas przed rozpoczęciem ofenzywy zapytywał u niego, czy jest gotów do przystąpienia do rokowań i na jakiej podstawie. Rząd francuski twierdzi w nocie, że Clemenceau dopiero 18 listopada 1917 t. j. w dzień po objęciu ministerstwa wojny miał do czynienia z tą sprawą na podstawie zawiadomienia pośrednika. Zawiadomienie to datowane było z 10 listopada, było więc przeznaczone dla poprzednika Clemenceau. Jeżeli więc hr. Czernin mówi prawdę, w takim razie Clemenceau musiałby podjąć zakwestyonowaną inicyatywę nim został prezydentem ministrów. — Z hr. Armandem, którego hr. Czernin nazywa mężem zaufania Clemenceau widział się tenże przed tym wypadkiem jeden jedyny raz a mianowicie przed 15 lub 20 laty. Nota mówi w końcu: Któż zechce wierzyć, że trzeba było p. Revertery, ażeby hr. Czerninowi dać wyjaśnienie w sprawie, w której już cesarz austryacki wypowiedział ostatnie słowo a mianowicie:

Cesarz Karol w piśmie z marca 1917 kontrasygnował własnoręcznie swoją zgodę na „słuszne pretensye odnośnie do Alzacyi i Lotaryngii". W drugiem piśmie cesarskiem stwierdzono, że cesarz „postępuje w zgodzie ze swoimi ministrami". Nie trzeba więcej, ażeby hr. Czerninowi wykazać kłamstwo.

ODPOWIEDŹ Hr. CZERNINA.

WIEDEŃ, 11 kwietnia. Urzędowo donoszą: Pan Clemenceau stara się zapomocą ustawicznych przekręcań faktów wywikłać z przykrego położenia, w jakie wpadł wskutek zaprzeczenia twierdzeń zawartych w mowie hr. Czernina z 2 kwietnia. Uważamy za zbyteczne dowodzić nieprawdziwości każdego poszczególnego twierdzenia, gdyż odwrócilibyśmy uwagę od dwóch faktów, o które się głównie rozchodzi w mowie hr. Czernina, a mianowicie: że Clemenceau jeszcze tuż przed ofenzywą na zachodzie szukał zbliżenia do Austro-Węgier i następnie dał mu do zrozumienia, że Francyi nie można zyskać dla pokoju bez aneksyi Alzacyi i Lotaryngii. Obecnie stara się p. Clemenceau odwrócić uwagę od tych dwóch faktów przez wmieszanie do dyskusyi rzekomych politycznych wynurzeń, jakie miał cesarz Karol zrobić pisemnie i które, jak twierdzi — mówią, że „uprawnione życzenia Francyi do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii aprobuje" i że następnie jego minister spraw zewnętrznych myśli tak samo jak on. Bezmyślność tego twierdzenia jest jasną. O wierności sprzymierzeńców dowodzi niezaprzeczalnie fakt, że c. i k. wojska walczą na froncie zachodnim o Alzację i Lotaryngię. — Stwierdza się jednak wyraźnie, że twierdzenia p. Clemenceau o listowych wynurzeniach cesarza Karola są skłamane od początku do końca. Wyraźnie wynika z oświadczeń Clemenceau tylko przyznany przez niego otwarty fakt, że wojna na froncie zachodnim trwa dalej, ponieważ Francya chce zdobyć Alzację i Lotaryngię. — Lepszego dowodu, że mocarstwa centralne walczą w obronie swego stanu posiadania nie potrzebował p. Clemenceau światu dostarczać.

CESARZ KAROL PRZECIW CLEMENCEAUOWI.

WIEDEŃ 11 kwietnia (TBK) Cesarz wystosował dzisiaj do cesarza niemieckiego następujący telegram:

Francuski prezydent ministrów, przyparty do muru stara się z sieci kłamstw, w którą się sam zawikłał, wydostać, gromadząc coraz więcej kłamstw nie wahając się obecnie także postawić zupełnie fałszywego i nieprawdziwego twierdzenia, że ja uznałem jakiekolwiek uzasadnione pretensye francuskie do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii. Odpieram to twierdzenie z oburzeniem. W chwili, gdy austro-węgierskie działa grzmią wspólnie z niemieckiemi na froncie zachodnim, nie trzeba zdaje się dowodu, że walczę w obronie Twych prowincyi taksamo a także dalej gotów jestem walczyć, jak gdyby się rozchodziło o obronę moich własnych krajów.

Chociaż wobec tego wymownego dowodu zupełnej wspólności celów, dla których obecnie prowadzimy wojnę prawie cztery lata, uważam za zbyteczne tracić choćby jedno słowo z powodu zmyślonego twierdzenia Clemenceau, rozchodzi mi się jednak o to, by zapewnić Cię przy tej sposobności o zupełnej solidarności, jaka istnieje między mojem i Twojem państwem. Żadna intryga, żadna próba od kogokolwiekby wyszła nie zagrozi naszemu wiernemu braterstwu broni. Wspólnie wymusimy honorowy pokój.

Zjazd Sejmików powiat.

LUBLIN, dnia 6 kwietnia.

Wczoraj odbył się zjazd przedstawicieli sejmików z okupacyi austro-węgierskiej. Zjazd był niezbyt liczny, dwa sejmiki nie przysłały swych przedstawicieli. Przewodniczył obradom zjazdu p. A. Kamieński; był obecny na zjeździe przedstawiciel ministra spraw wewnętrznych p. Sienkiewicz, przewodniczący sekcyi samorządowej. Pierwszy punkt porządku dziennego zjazdu dotyczył sprawozdania prezydyum zjazdu z posłuchania u Rady Regencyjnej zgodnie z uchwałą poprzedniego zjazdu, który uchwaliwszy szereg postulatów, dotyczących dalszej działalności sejmików, postanowił wysłać w tej sprawie do Rady Regencyjnej specyalną delegacyę.

Po wysłuchaniu sprawozdania oraz po odczytaniu listu ministerstwa spraw wewnętrznych, zjazd uchwalił następującą rezolucyę: Uchwałą z dnia 22 lutego uważaliśmy, iż jedynym zwierzchnikiem samorządu jest rząd Polski. Poddając się dziś wysłuchanym wskazaniom tegoż rządu i mając jego zapewnienie, że w najbliższym czasie nastąpi przejęcie przezeń administracyi Kraju, zjazd wzywa sejmiki, aby dalej w ramach obecnej tymczasowej ustawy natychmiast do pracy przystąpiły.

Przyjęcie powyższej uchwały kładzie kres niepewnej sytuacyi, jaka zapanowała od dłuższego czasu w dziedzinie naszego samorządu powiatowego.

Pozatem zjazd przedstawicieli sejmików powiatowych obradował nad różnemi sprawami natury gospodarczo-finansowej i powziął odpowiednie uchwały.

Bolszewicy na Białorusi.

Oficerowie korpusu polskiego generała Dowbór-Muśnickiego, opowiadają straszne rzeczy o gospodarce bolszewików na Białorusi, na szczęście dla tamtejszej ludności polskiej, krótkotrwałej.

Bandy bolszewickie podburzyły tam ciemne chłopstwo, które dopuszczało się napadów na dwory polskie, a przytem popełniało

okrutne morderstwa i grabieże.

Nie sposób opisać wszystkie zbrodnie, popełniane przez bandy okrutników. Niechaj pojęcie o nich dadzą fakty następujące:

Banda chłopów białoruskich pod przewodnictwem Czerwonej gwardyi bolszewickiej, złożonej z mętów miejskich i wogóle z wyrzutków społeczeństwa rosyjskiego wpadła do dworu p. Korybut Daszkiewicza w Połozewiczach pod Gluskiem. Właściciela majątku bolszewicy porwali i wywieźli do Mińska. Małżonka jego usiłowała umknąć w towarzystwie wiernej służby. Dopędzili ją przecież chłopi i

w postawie klęczącej przywiązali do słupa.

Naprzeciw ofiary okrucieństwa ustawiło się kilkunastu żołnierzy z Czerwonej gwardyi i jeden po drugim dawał w jej kierunku strzały z karabinu. Żaden nie trafił... Podobno nie chcieli jej zabijać... Taka

strzelanina do bezbronnej niewiasty

trwała pół godziny, która jej wiekiem się wydawała. Że w czasie tej strasznej próby zmysłów nie postradała, cud istny.

Ostatecznie omdlałą puszczono na wolność. Dwór spalono i zrównano z ziemią, zrabowawszy poprzednio wszystko, co się unieść dało.

P. Bułhaka, właściciela majątku sąsiedniego, okrutna banda zastała w mieszkaniu. Zoczywszy napastników, p Bułhak padł

przed krucyfiksem na kolana

i modlić się zaczął.

Nie powstrzymało to chłopów. Jednem uderzeniem siekiery, rozpłatali mu głowę, następnie poodcinali ręce i nogi i rozwieszali je na drzewach w ogrodzie, poczem dwór spalili.

Przy szeregu innych napadów na dwory w bobrujskiem,

chłopstwo białoruskie popełniało zbrodnie niesłychane,

świadczące o jego dzikości, rozpętanej przez bolszewików. Oto w kilku majątkach członki ciała zamordowanych ofiar wkładali im... w usta, poczem naigrawali się z trupów o... szpeconych.

Oddziały generała Dowbór-Muśnickiego, wtargnąwszy do Mińszczyzny rozpoczęły

wyprawy karne

do wsi, których włościanie dopuścili się zbrodni. Winnych przywódców mordów i pożogi rozstrzeliwano i wieszano.

Na wieść o tem chłopi białoruscy zaczęli golić wąsy i brody, aby ich nie poznano.

Wyprawy karne trwają jeszcze obecnie w trzech powiatach, zajętych przez wojska korpusu polskiego, aby ludność miejscowa zmusić do posłuchu władzom wojskowym i aby na długie czasy powstrzymać ją od grabieży i mordów.

Junkrzy i rząd pruski

zwolennikami „sprostowania granic" i dalszej kolonizacyi.

Na posiedzeniu pruskiej Izby panów z 10 bm. pierwszy zabrał głos prezes Koła Polskiego książę Radziwiłł:

Frakcya polska stoi na tem stanowisku, że komisya kolonizacyjna jest właśnie integralną częścią ustaw wyjątkowych, skierowanych przeciwko polskim potrzebom narodowym i kulturalnym.

Istnienie komisyi kolonizacyjnej

sprzeciwia się zasadzie równouprawnienia obywateli państwa pruskiego.

Nie da się pogodzić ze sprawiedliwością, że środki, używane na politykę kolonizacyjne, czerpane są również z podatków polskich obywateli państwa.

Działa to ujemnie na dobre stosunki pomiędzy Polakami a Niemcami. Protestujemy przeciwko polityce kolonizacyjnej. Oczekujemy, że

niemieckie zapewnienia,

dotyczące popierania nowego państwa polskiego, nie pozostaną pustemi słowami, i że są one poważnie pomyślane.

W nowem Królestwie Polskiem proklamacye cesarskie brane są poważnie. Jeżeli w uchwale komisyi sejmu pruskiego nakreślone są linie wytyczne w sprawie granic państwa polskiego, to jest to

postępowanie, które nie zna w historyi sobie równago.

Generałowi v. Beselerowi jesteśmy wdzięczni za to, że wniósł on porządek w stosunki polskie, oraz że w zarządzeniach władz okupacyjnych nie kierował się wskazaniami egoistycznej niemieckiej polityki ...nansowej.

Mamy również uznanie za to, że minister otworzył widoki na zmianę ustaw i zarządzeń wyjątkowych w Prusach, skierowanych przeciwko Polakom.

Jeżeli przedstawiciele polscy w sejmie pruskim wystąpili dość ostro przeciwko rządowi, to nie należy w czasach obecnych przesadnie tego faktu podkreślać.

Jesteśmy za polityką pojednania.

Niema rzeczowej różnicy pomiędzy mojem oświadczeniem w parlamencie Rzeszy a wywodami posłów polskich w sejmie pruskim. Że odłączenie Chełmszczyzny uważamy za

zamach przeciwko naszym uczuciom narodowym,

nie może to dziwić. Nowa Polska nie może być państwem, prowadzącem żywot fikcyjny. Jeżeli chcecie obdarować Polaków dobrodziejstwem to nie twórzcie państwa buforowego, lecz mocne państwo, któreby stało na mocnych nogach i któreby, podtrzymując swą kulturę, mogło działać w interesie pokoju w Europie. (Potakiwania).

GÓRĄ INTERES NIEMIECKI.

Minister spraw zewnętrznych Dr. Drews podnosi, że z mów wygłoszonych w Izbie panów przez Polaków przebija się poważna wola odnośnie do państwa pruskiego. Tę część Polaków musimy o ile możności wzmocnić. Możemy to jednak zrobić tylko wtenczas, jeżeli będziemy prowadzili politykę, która bez szkody dla konieczności wynikających z charakteru Prus, jako jednolitego narodowego państwa, pójdzie na rękę także polskim życzeniom, o ile to możliwe wśród tych granic i o ile te ustępstwa okażą się praktycznemi. Sposobności tej nie możemy ominąć bez szczerej próby dojścia także na tym polu do lepszych stosunków. Musimy jednak także naszą

polską politykę tak urządzić,

by ona według ludzkich obliczeń dawała gwarancyę pewnej trwałości i gwarantowała na przyszłość pozytywne, silne poparcie niemieckości. Minister podnosi, że większość za dzisiejszą polityką w Marchii wschodniej nie będzie więcej większością w przyszłości, wobec czego podwójnie i potrójnie musi się zważać na to, by znaleść politykę któraby mimo to zapewniła najważniejsze interesy życiowe w przyszłości.

Zamierzona przez rząd polityka jest zdrową i rozsądną polityką realną możliwości i trwałej osiągalności. Trwale może być i będzie osiągniętą w ten sposób, że Prusy także w niezmiennie potrzebnej dla swych interesów życiowych Marchii wschodniej pozostaną tem, czem je zrobili jej wielcy królowie a mianowicie — żadnem państwem narodowościowem, lecz jednolitem, zwartem,

silnem niemieckiem państwem narodowem.

Starszy burmistrz Torunia Dr. Hasse twierdził, że większa część polskich mieszkańców marchii wschodniej zamierza zrezygnować z wielko-polskiej propagandy i zlać się z państwem pruskiem. Prosi przeto o uchwalenie wczoraj doniesionych rezolucyi

Hr. Galen wita próbę rządu w kierunku porozumienia z Polakami. Z drugiej strony rozumie się samo przez się, że zabezpieczenie niemieckich granic wschodnich może być

jedyną linią wytyczną dla Prus.

Mówca oświadcza się przeciw rezolucyi w sprawie odszkodowań wojennych.

Książe Salm Horstner podkreśla, że dla ochrony niemieckości na wschodzie musi się wszystkiego dokonać, ponieważ wskutek utworzenia samodzielnej Polski

niebezpieczeństwo stało się wielkiem

Dotychczasowa polityka ustępliwości wobec Polaków okazała się w każdym kierunku chybioną. Mówca atakuje następnie gwałtownie rezolucyę większości sejmu Rzeszy i zwraca się także osobiście przeciw posłowi Erzbergerowi, co do którego mówi, że nie można pojąć, iż właśnie takiego pana, który ma tyle na sumieniu, który brał nawet udział w kradzieży, który ludowi niemieckiemu już tyle szkody wyrządził i tak mało godnym jest zaufania jeszcze dzisiaj używa się w urzędzie dla spraw zagranicznych. (Prezydent prosi mówcę o zaprzestanie osobistych uwag przeciw posłom). Mówca podnosi w dalszym ciągu

konieczność wytyczenia granic nowego Królestwa polskiego możliwie najciaśniej

i wypowiada się następnie całkiem stanowczo za odszkodowaniem wojennem.

Potem przemówieniu przyjęto memoryał komisyi kolonizacyjnej do wiadomości i uchwalono znaczną wiekszością wczoraj doniesione rezolucye.

Po publicznem posiedzeniu odbyła Izba panów tajne posiedzenie, na którem omawiano

sprawę Lichnowsky'ego

Wniosek w sprawie wykluczenia księcia Lichnowskiego, jak ogólnie przypuszczają, będzie przekazanym na tajnem posiedzeniu w myśl regulaminu komisyi.

Niemieckie działo-potwór.

U olbrzyma-potwora. — Żuraw-armata. — Potworny ryk. — Pocisk w drodze. — 138 sekund drogi.

Korespondent jednego z pism niem. ogłasza wyjątki ze swego pamiętnika, podające interesujący opis potwornego działa ostrzeliwującego Paryż. Oto co mówi ów naoczny obserwator:

Dziś rano rozpoczęliśmy po raz pierwszy ostrzeliwanie Paryża z naszego bajkowego olbrzyma. Cesarz postanowił odwiedzić potężne działo.

Droga prowadzi przez kraj rozkwitający cudowną wiosną. Mijamy w przelocie wsi, lasy i zaorane pola. Wtem nagle znaleźliśmy się obok olbrzyma-potwora, spoglądającego w nieskończoną dal ciemnem okiem. Niepodobny jest on zupełnie do właściwej armaty, — coś raczej jak wielki szary żuraw, który tutaj — Bóg wie dlaczego — wśród budzącej się wiosny, wśród fiołków, anemonów, pełzających u jego stóp, marzy jakieś sny.

Wtem nagle budzi się i potwornym rykiem rozdziera ciszę pól.

Wstrząśnienie potężne, od którego drżą pnie, a bażki na krzakach podnoszą się. Dym, a potem zupełnie jasno widoczna, czarna smuga, przecinająca niebo, — potworny pocisk wyruszył w drogę.

Może on odbyć podróż na odległość 130 km., tym razem jednak zadowolił się celem bliższym. W drodze pozostaje ściśle 138 sekund.

Cicho stoimy i patrzymy w dal.

Ptaki, które trwożnie wzleciały ku niebu, wracają powoli na gałęzie. — Milcząco, jak skamieniały potwór zamierzchłych czasów, stoi żuraw.

Trzy minuty. — Tak — a więc potwór dotarł do celu swego do — Paryża.

Jeszcze Lichnowsky.

Jak wiadomo, w łączności z aferą księcia Lichnowsky'ego, aresztowano kapitana niemieckiego generalnego sztabu v. Beerfelde, za rozszerzanie ciekawego pamiętnika.

Jak donoszą dzienniki niemieckie afera kapitana von Beerfelda, według urzędowych wyjaśnień przedstawia się następująco:

Kapitan von Beerfelde wrócił z pola walki wprawdzie z żelaznym krzyżem I kl., ale bardzo pokojowo usposobiony. W domu tajnego radcy Wittinga, w jesieni z. r. dowiedział się o treści memoryału ks. Lichnowsky'ego, która nim wstrząsła do głębi. W przekonaniu, że czyni to dla dobra swojej ojczyzny, rozszerzając prawdę, polecił odbić pismo księcia w wielu egzemplarzach, bez wiadomości p. Wittinga i rozesłał je do rozmaitych wysoko postanowionych osobistości, między innemi do niemieckiego następcy tronu, do Ludendorffa i t. d.

Został wtedy przyaresztowany z powodu nieposłuszeństwa względem wojskowego rozkazu, na podstawie meldunku jednego z wyższych oficerów, który oświadczył, że zakazał raz na zawsze kapitanowi von Beerfelde zajmować się polityką.

W czasie śledztwa kapitan Beerfelde zaprzeczył stanowczo, jakoby kiedykolwiek otrzymał podobny zakaz. Ów wyższy oficer, a przełożony kapitana nie upierał się zbytnio przy swem zdaniu. Oskarżony został przeto uwolniony.

W międzyczasie kapitan wcale się nie uspokoił, lecz wniósł zażalenie na swego przełożonego, którego meldunek zaprowadził go przed kratki sądowe.

Wtedy aresztowano go po raz wtóry.

„Tak więc", mówi urzędowe wyjaśnienie — aresztowanie kapitana v. Beerfelde nie ma nic wspólnego z rozszerzaniem pamiętników ks. Lichnowsky'ego".

KRONIKA.

Z Rady ministrów. Wydział Prasowy Prezydyum Rady ministrów komunikuje:

Rada ministrów odbyła wczoraj posiedzenie, na którem po wysłuchaniu sprawozdania prezydenta ministrów o podróży do Lublina, a pp.: ministra Steekiego i Janusza ks. Radziwiłła o konferencyach, odbytych w Brześciu z gen. Dowbór-Muśnickim, a następnie z przedstawicielem ces. niem. komendy wojskowej Oberost, dyskutowano nad przygotowanymi projektami poszczególnych ministerstw w sprawie przejmowania odnośnych działów administracyi władz okupacyjnych. Resztę posiedzenia wypełniło omówienie sprawy wojskowej.

Powrót uchodźców. Pośród uchodźców powracających obecnie z Rosyi, jest wiele osób, o których rodziny przez cały czas nieobecności nie miały wieści. Uważano ich za nieżyjących.

Jedna z rodzin kolejarzy polskich ewakuowanych do Rosyi, otrzymała wiadomość, że wszyscy kolejarze powrócą jaknajprędzej do kraju i byliby już to uczynili, ale po wspólnem porozumieniu postanowili czekać w Rosyi do czasu, aż uda im się odebrać wszelkie wkłady emerytalno-oszczędnościowe, jakie mają w rządowych kasach kolejowych.

Wywłaszczenie. Z Płocka donoszą: Gmina żydowska uzyskała od generał-gubernatorstwa prawo wywłaszczenia gruntów p. Robakiewicza, przylegających do cmentarza żydowskiego, w celu rozszerzenia tegoż.

O mandat radnego, Prasa żydowska donosi, że radny warszawski Natanson, do którego kilku radnych żydowskich zwróciło się z żądaniem złożenia mandatu, ponieważ jego dzieci przeszły na katolicyzm, nie dał na to odpowiedzi. Wówczas całe „Zjednoczenie" radnych żydowskich wystosowało doń pismo podobnej treści, ale i na to nie otrzymali odpowiedzi. Gazety żydowskie informują dalej, że radny N. wystąpił ze „Zjednoczenia" tego i zapisał się do „Koła Narodowego" polskiego.

Żeromski i Przybyszewski w kinematografie. Jedna z warszawskich firm kinematograficznych zamierza uscenizować dla kinematografu niektóre dzieła Żeromskiego i Przybyszewskiego.

Osobliwy środek na śrubowanie cen. Naoczni, a wiarogodni świadkowie opowiadają, że na ostatnim targu wtorkowym w Płocku, pewien pan, zdenerwowany ciągłę podnoszącą się w górę ceną masła, gdy przekupień zaśpiewał mu:—15 mk. za funt! —nie wytrzymał, lecz schwyciwszy osełkę tego cennego tłuszczu, wysmarował nią przekupniowi twarz całą. Wybryk to karygodny, lecz i powód do zdenerwowania niemały, bo rzeczywiście ceny na niektóre produkty żywnościowe rosną z zawrotną szybkością.

Sprawa wydawania drzewa z lasów rządowych dla pogorzelców. Biuro prasowe Gen. Gubernatorstwa komunikuje: Gen. Gubernatorstwo zrobiło smutne doświadczenia z drzewem, które dla przyspieszenia odbudowy kraju oddało pogorzelcom darmo lub też po cenach zniżonych.

Gen. Gubernatorstwo ma niestety w rękach dowody, że pogorzelcy w wielu wypadkach drzewa tego nie używali do odbudowy spalonych budynków lecz sprzedawali je dalej handlarzom. Naturalnem jest, że w tych warunkach trudno mówić o racyonalnem wspierania akcyi odbudowy kraju.

Chociaż Gen. Gubernatorstwo stara się jaknajbardziej akcyę tę popierać i dało tego niejednokrotnie dowody, to jednak zmuszone jest wobec wspomnianych stosunków ograniczyć wydawanie drzewa z lasów rządowych—gdyby zaś wypadki przehandlowywania drzewa przeznaczonego na odbudowę miały się powtarzać, będzie zmuszone wogóle wstrzymać wydawanie drzewa z lasów rządowych.

Samobójstwo bandyty. W dniu 4 kwietnia w Łasku zatrzymali policyanci dwóch podejrzanych osobników, którzy okazali się poszukiwanymi bandytami: Janem Adamskim z sieradzkiego i Piotrem Pietrzakiem—z wieluńskiego. Prowadzeni na odwach wyrwali się policyantom i ostrzeliwując się z brauningów—starali się zbiec, jednakże przy pomocy przechodniów i nadbiegłej policyi zostali osaczeni. Adamski wystrzałem z brauninga odebrał sobie życie, Pietrzaka zaś schwytano.

Z Dąbrowy.

(d) **Strajk górników** trwa w dalszym ciągu. Wczoraj poleciły władze zamykanie sklepów, restauracyi i cukierń już o godz. 8 wieczorem. Ograniczenia ruchu pasażerów koleją w obrębie Zagłębia obowiązują w dalszym ciągu.

(d) **Na stacyi kolejowej w Gołonogu** zostaje zastanowione z dniem 14 kwietnia przyjmowanie przesyłek pospiesznych i frachtowych. Ruch osobowy i przyjmowanie bagażu będzie się odbywało nadal.

O Michałku, co bliźnich ratował.

(POWIASTKA DLA STARSZYCH DZIECI).

Był pewien Michałek, który nie bał się nikogo, prócz Boga i dlatego lubił bliźniemu przychodzić z pomocą.

Gdy widział np., że ktoś dźwiga zbyt wielki ciężar, tak się tym widokiem wzruszał, że zawsze obładowanemu część tłomoków zabierał. Jeśli spotkał bogacza, z kieszeniami wypchanemi złotem, zaraz przypomniał mu Pismo Święte, gdzie powiedziano, że bogatemu trudno iść do nieba, — no i naturalnie skłaniał grzesznika do pozbycia się dukatów. Rzeźnikowi, co pędził do rzeźni wołu, odebrał raz bydlę tylko dlatego, że „nie zabijaj" głoszą przykazania.

Wszystkie te bogobojne czyny udawało się Michałkowi spełniać, ile że opatrzność dała mu niezwykły dar wymowy. Prócz tego wszakże talentu Michałek posiadał tęgą pałkę, bo pamiętał o starym przysłowiu, które radzi — „mądremu pałką w łeb".

Zresztą świątobliwa działalność przekonała Michałka, iż bliźni często nie wie, co jest dlań zbawienne i niejednokrotnie siłą zmuszać go trzeba do przyjmowania dobrych rad i nauk.

Razu jednego poczciwy nasz Michałek przechodził mimo głębokiego jeziora.

Wtem patrzy, człowiek jakiś tonie. — Ten biedak — pomyślał nasz bohater — może dlatego idzie na dno, że ma sumienie obarczone grzechami, kieszenie talarami, a kto wie czy też nie włożył na nogi nowej pary butów?...

Więc, nie namyślając się długo, Michałek rzucił się do wody, chwycił topielca za kołnierz i wyciągnął na brzeg.

Poczem taka między nimi potoczyła się rozmowa:

— Dziękuje ci, dobry człowieku. Uratowałeś mi życie.

— Niema za co. Jakże się czujesz?

— Doskonale. Tylko puść już kołnierz, bo mnie dusisz.

— A czy nie wiesz, że tu się kąpać nie wolno?

— Ja też się wcale nie kąpałem. Łódź była dziurawa. Puść już kołnierz, proszę...

— Nie mogę, przyjacielu, nie mogę. Widzę, że jesteś nieostrożny; gdybym cię puścił znów popełniłbyś jaki czyn lekkomyślny.

— Ależ do djabła! Dość tej opieki! Puść kołnierz, mówię!

— O, człeku niewdzięczny! Jam ciebie z wody wyciągnął, jam cię od śmierci uratował, a ty mi wymyślasz?

— Bo mnie dusisz...

— A czy bezemnie nie byłbyś się udusił? Ach, widać, że to było wolą Nieba i niepotrzebnie w sprawę się wmieszałem.

To powiedziawszy, ścisnął jeszcze mocniej kołnierz uratowanego, który brzydko wywiesił język.

Wówczas Michałek przeszukał mu kieszeie, ściągnął buty i odszedł, mówiąc:

— Dobre i to na te ciężkie czasy.

(„Szczutek").

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI. Drukarnia „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie Górniczej.